



Komentarz do Księgi Koheleeta cz. 19

Czym ma być człowiek?

[Przeczytaj poprzedni artykuł z cyklu](#)

„To, co jest, zostało już dawno nazwane, i postanowiono, czym ma być człowiek: toteż nie może on z tym się prawować, który mocniejszy jest od niego. Bo im więcej przy tym słów, tym większa marność: co człowiekowi z tego przyjdzie? A któż to wie, co w życiu dobre dla człowieka, dopóki liczy marne dni swego życia, które jakby cień przepędza? Bo kto oznajmi człowiekowi, co potem będzie pod słońcem?” – Kazn. 6:10-12.

Ostatnie słowa 6. rozdziału księgi Kaznodziei Salomona są podsumowaniem dociekań Koheleeta nad sensem życia. Jednocześnie słowa te są wstępem do 7. rozdziału, w którym mądry król wyciąga lekcje, ucząc nas, co jest dobre dla człowieka. Wyrażenie „*cokolwiek zostało stworzone, już było nazwane*” (dosł.) nie wskazuje na indywidualny los człowieka, ale na to, czym jest człowiek. Człowiek został stworzony jako ukoronowanie Bożego Stworzenia; mimo że był dobry i doskonały, miał swoje ograniczenia. Ograniczenia te pogłębiły się wskutek grzechu i degradacji. W wyniku grzechu Bóg postanowił, że człowiek doświadczy skutków swojego nieposłuszeństwa w postaci trudów życia i śmierci – w ten sposób został przewidziany los człowieka. Głównym akcentem powyższego fragmentu jest pokorne pogodzenie się z faktem, że „*postanowiono, czym ma być człowiek*”. Dlatego rozsądnym jest pogodzić się z losem, jaki przypisany jest ludziom, i nie ma sensu prawować się z Bogiem. Wiele osób oskarża Boga za śmierć bliskich, wypadki, kalectwa czy niepowodzenia w życiu. Tymczasem to nie Bóg jest źródłem grzechu i jego skutków, tylko Jego przeciwnik, Szatan. Nie ma sensu prawować się Bogiem, bo człowiek jest tylko gliną w Jego rękach, a większość rzeczy, które przychodzą na cielesnego człowieka, jest skutkiem jego wyborów lub przypadku.

Ijob, zanim „zobaczył Boga”, podobnie skarżył się, mówiąc: „*Jakże ja zdołam z Nim mówić? Dobiorę wyrazów właściwych? Choć słuszność mam, nie odpowiadam i tylko błagam o litość. Proszę Go, by się odezwał, a nie mam pewności, że słucha*” (Ijoba 9:14-16). Od czasów pierwszych rodziców tkwi w naturze ludzkiej skłonność do samousprawiedliwiania się i zrzucania odpowiedzialności na innych. Także dzisiaj ludzie często zamiast zastanowić się, dlaczego czegoś

nie mogą osiągnąć lub z jakiego powodu spotykają ich nieszczęścia, wolą w geście rozpaczycy zrzucić odpowiedzialność na Boga. Jednakże są to niepotrzebne, puste słowa, ponieważ Bóg ich nie słucha. Jedną z ważnych lekcji, jakiej wszyscy ludzie muszą się nauczyć, doświadczając grzechu, jest umiejętność przyznania się do błędów i wzięcia odpowiedzialności za swoje życie. Dopiero po tym pierwszym kroku, nazwanym w Nowym Testamencie pokutą, można wołać do Boga. Jakże jednak różne są to słowa od słów wyrzutu i gniewu człowieka cielesnego.

Pismo Święte dawno określiło, co jest dobre, a co złe dla człowieka – prawo to zostało streszczone w Dekalogu. Także emocje, motywy i postępowanie ludzkie dawno zostały opisane w Biblii. Czynniki wpływające na zachowanie człowieka, jak i jego reakcje są takie same od czasów Adama. Gdybyśmy szczerze przeanalizowali wszystkie nasze grzechy, moglibyśmy je zredukować do trzech punktów: pożądlivości oczu, pożądlivości ciała i pychy żywota (1 Jana 2:16). Gdy uświadomimy sobie, jakie czynniki kierują życiem „ludzi pod słońcem”, słusznie możemy je nazwać „marnymi dniami żywota”.

Rozwijać talenty czy likwidować słabe strony?

Z fragmentu tego możemy wyciągnąć jeszcze jedną lekcję. Pismo Święte zachęca nas, byśmy służyli Bogu talentami, które posiadamy. Podobną lekcję możemy znaleźć w powyższym fragmencie. Niektórzy chcieliby być jak inni, udzielać się w społeczności jak inni – może dotyczyć to publicznej służby lub wsparcia finansowego dla innych albo umiejętnego napominania itp. Nie ma jednak sensu brać się za działania, co do których nie mamy talentu. Porównując Kościół do ciała ludzkiego, apostoł Paweł pisze, że jak różne członki spełniają różną funkcję, tak i w zborach są różne usługi. Znając swoje ograniczenia, rozwijajmy talenty i unikajmy pracy, która nie jest dla nas przeznaczona. Wszechobecna w świecie dążność do perfekcji może w zborze być powodem wielu niepotrzebnych i krzywdzących słów. Pracodawcy, zatrudniając pracowników, zazwyczaj po pewnym czasie oceniają ich efektywność i przygotowują plan rozwoju. Plan ten składa się na ogół z listy cech lub umiejętności, nad którymi pracownik powinien się skupić i które powinien rozwijać. Niektórzy psychologowie sugerują, że jest to fałszywe podejście i o wiele efektywniejsze byłoby skupienie się na silnych stronach (talentach) i rozwijanie ich. Podobnie Słowo Boże zachęca nas, byśmy innym służyli swoimi mocnymi stronami, czyli talentami. Zaangażowanie w pracę Pańską i poświęcenie temu swojej energii i czasu spowoduje, że



złe nawyki i skłonności, nie mając sposobności do ujawnienia się, z wolna będą wypierane z naszego życia.

Kto wie, co jest dobre dla człowieka?

W końcowych wersetach Salomon pyta, kto może wiedzieć, co jest dobre dla człowieka i kto mu może powiedzieć, co będzie później. Gdyby księga Koheleta kończyła się w tym miejscu, byłby to smutny wniosek z dociekań Salomona. W następnym rozdziale Salomon, wypowiadając się z natchnienia Bożego, pisze, co jest dobre dla ludzi. Wiele prorocत्व także nam mówi, co będzie później. Współczesny świat obfituje w rzesze zawodowych doradców twierdzących, co jest najlepsze dla człowieka. Teorie te regularnie zmieniają się w miarę postępu badań i bieżącej mody. Zmienność rad oraz ich sprzeczność dowodzi, że człowiek nie jest w stanie powiedzieć bliźniemu, co dla niego jest najlepsze w życiu. Wiele książek i poradników zostało napisanych głównie po to, by autor na nich zarobił. Także firmy w reklamach nawołują do zaspokajania zbędnych potrzeb. Wszystko to pogłębia ludzką frustrację i niezadowolony, wiele zbędnych słów tworzy zgietk i szum informacyjny. Tymczasem to, co jest dla człowieka najlepsze, wie tylko jego Stwórca, ale On nie krzyczy, tylko przemawia w „cichym i łagodnym szmerze” (1 Król. 19:12). Życie człowieka jest zbyt krótkie, by gonić za wiatrem – jest ono jak cień, który niezauważalnie, ale konsekwentnie się przesuwa na zegarze naszego życia, by w końcu zniknąć. „*A to powiadam, bracia, czas, który pozostał, jest krótki; dopóki jednak trwa, winni również ci, którzy mają żony, żyć tak, jakby ich nie mieli; a ci, którzy płaczą, jakby nie płakali; a ci, którzy się weselą, jakby się nie weselili; a ci, którzy kupują, jakby nic nie posiadali; a ci, którzy używają tego świata, jakby go nie używali; przemija bowiem kształt tego świata*” (1 Kor. 7:29-31). Zastanówmy się, ile jeszcze pozostało nam statystycznie życia i jak daleko jesteśmy od celu pokazanego w Chrystusie. Niechaj słowa Salomona będą dla nas zachętą, by skupić się na najważniejszych i najlepszych dla naszego życia sprawach.

Dobre imię w dzień śmierci

„*Lepsze jest dobre imię niż wonne olejki, a dzień śmierci niż dzień urodzenia*” – Kazn. 7:1.

W pierwszych sześciu rozdziałach Salomon opisuje swoje obserwacje świata od siódmego rozdziału podsumowuje je, dając jednocześnie ważne rady, jak żyć i co jest dobre i ważne dla człowieka. Rady te są szczególnie ciekawe, ponieważ cenne są one zarówno dla człowieka cielesnego, jak i Nowego Stworzenia. Ten sam autor w Przypowieściach Salomona (22:1) tłumaczy, co miał na myśli porównując dobre imię do wonnych olejków: „*Lepszy szacunek niż wielkie bogactwo,*

lepsze uznanie niż srebro i złoto”. W dzisiejszych czasach niewielu ludzi zgodziłoby się z tym wnioskiem. Apostoł Paweł, opisując czasy ostateczne, w których przyszło nam żyć, pisze, że dla ludzi ważne jest samolubstwo, chciwość, chełpliwość, pycha, niewdzięczność, bezbożność, bezwzględność, przewrotność, niepowściągliwość, zuchwałość, rozkosze itp. (2 Tym. 3:1-5). Z pewnością osoba posiadająca takie cechy nie będzie miała dobrego imienia. Bezwzględność, okrucieństwo i znieczulenie, które widzimy wokół nas, to bezpośredni skutek propagowania teorii ewolucji, w myśl której przeżywają najbardziej dostosowane i silne jednostki. Tymczasem Salomon zauważa, że szacunek jest lepszy niż bogactwo, ponieważ to drugie często zbudowane jest na czyjejsz krzywdzie i cierpieniu. Zyskanie sobie szacunku i uznania (dobre imię) wymaga posiadania odpowiednich przymiotów duchowych i moralnych, które wyróżniają człowieka na tle przeciętności. Komentując ten werset, rabini zauważyli, że „woń doskonałych olejków wyczuwalna jest z oddali, ale od pewnego miejsca nie sposób jej poczuć. Natomiast wieści o dobrym imieniu roznoszą się od jednego krańca świata po drugi” (Pardes Lauder).

Jeszcze bardziej zaskakująca jest druga część zaleceń Koheleta. Intuicyjnie, nie zastanawiając się zbyt długo, większość osób powiedziała by, że lepsze są narodziny niż śmierć. Dzień śmierci jest dniem, którego każdy unika, a i obecność na pogrzebie jest mniej przyjemna niż przy narodzinach. Tymczasem kontynuując swoją myśl Salomon zauważa, że dziecko rodząc się ma przed sobą niepewną przyszłość, nie wiadomo też, jakim będzie człowiekiem. Umierając człowiek pozostawia po sobie dobre imię, czyli wspomnienia, najczęściej te pozytywne. Na podstawie tych słów w kulturze żydowskiej czci się bardziej dzień śmierci niż dzień urodzin. Dlatego też Jezus nakazał nam czcić Pamiątkę Jego śmierci, a nie urodzin. Z pewnością z tego też powodu w Biblii dzień śmierci Syna Bożego został bardzo precyzyjnie rozpisany co do godziny, gdy tymczasem dzień Jego narodzin jest niewiadomy. Słowa te mogą też uczyć o ogólnej zasadzie, mówiącej, że lepiej jest patrzeć na rzeczy, które zaczynamy, z perspektywy ich końca, a nie rozpoczęcia. Zakończenie jakiegoś etapu w ludzkim życiu (niezależnie z jakim skutkiem – pozytywnym lub nie) lepsze jest niż rozpoczynanie go, ponieważ jesteśmy bogatsi o nowe doświadczenia. Doświadczenia te możemy wykorzystać przy „narodzinach i rozwoju” następnego przedsięwzięcia.

Lekcje dla Nowego Stworzenia

Słowa te mają także szczególne znaczenie dla Nowego Stworzenia. W poselstwie do zboru w Pergamie (Obj. 2:17), gdy mowa jest o najwyższej nagrodzie dla naśladowców Chrystusa, wspomniany jest kamyk, na którym wypisane jest nowe imię. Imię to pochodzi od samego Boga, który jako jedyny może być nazwany dobrym



(Mar. 10:18). Tak więc dobre imię oznacza rzeczywiste wejście do rodziny Bożej w pierwszym zmartwychwstaniu. Wonny olejek przedstawia nasze poświęcenie (Mar. 14:3). Patrząc na powyższy werset z tej perspektywy, musimy przyznać, że lepszy jest dzień, w którym otrzymamy nowe imię, od dni naszego poświęcenia, które przybliżają nas do najwyższej nagrody. Także lepszy jest dzień fizycznej śmierci naszego ciała (końca naszej ziemskiej wędrówki) niż dzień narodzin przy chrzcie (1 Jana 5:1). Słowa „lepsze jest dobre imię niż dobre olejki” można także przetłumaczyć jako: „Lepsze jest dobre imię (pochodzące) od wonnych olejków”. Dobre imię, na które pracuje się żywą wiarą, jest szczególnie, ponieważ wynika ono z poświęcenia. Naśladowcy Chrystusa poświęcają się na śmierć i ci, którzy są wierni swemu przymierzu, mogą pod koniec swojego życia

powtórzyć za apostołem Pawłem: *„Dobry bóg bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego”* (2 Tym. 4:7-8). O takim można powiedzieć w dniu śmierci, że pozostawia po sobie dobre imię. *„Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam głosili Słowo Boże, a rozpatrując koniec ich życia, naśladujcie wiarę ich”* (Hebr. 13:7).

[Przeczytaj kolejny artykuł z cyklu](#)

Mrzyglód Piotr
R-
„Straż”